

Zachować wierność zasadom, zawsze walczyć z niesprawiedliwością

Wywiad z M. Bransley'em

M. Bransley, Ateneo Libertarie Del Besos

Czy w brytyjskich więzieniach praca jest przymusowa?

W brytyjskich więzieniach praca jest absolutnie przymusowa, ale w przeszłości więzienna praca nie polegała na produkcji, była głównie formą kary. Na przykład, więźniowie rozłupywali kamienie na mniejsze bryły, by mieć monotonne zajęcie, albo kręcili ciężką korbą. W rzeczy samej, w Brytanii strażnicy nazywani są screws (śruby), to bardzo stara nazwa, bo dawniej strażnik mógł dokręcić śrubę, by korbą było ciężiej operować. Nawet kiedy po raz pierwszy byłem w więzieniu, większość pracy nie polegała na produkcji! Na przykład więźniowie szyli worki na pocztę, ale te były szyte według przestarzałego wzorca, którego na pocztach już nie używano. Tak więc: w jednym więzieniu, w którym byłem, więźniowie robili te torby na listy w pracowni zwanej „sklepem z torbami na listy”, stamtąd byli brani do innej pracowni nazwanej „naprawa toreb na listy”, gdzie je rozrywali. Potem szły znów do pierwszego „sklepu”.

Zawsze odmawiałem pracy, w końcu z powodu kłopotów, jakie mogłem uczynić, płacili mi najwyższą pensję, bym nie szedł do pracy. Kiedy mówię „najwyższa pensja” – było to zaledwie 3 albo 4 euro za tydzień, ale pokazuje możliwość oporu, nawet w okresie kiedy, jak dzisiaj, było więcej nacisków na więźniów, by coś robili. Na przykład w pracowniach obowiązkowe są środki czystości i toalety, więc chodziłem do toalet i niszczyłem wszystko. Potem szedłem do cywila, zarządzającego pracownią i mówiłem: „Nie możemy pracować, nie ma toalet”. Odpowiadał: „Jak to nie ma toalet, są toalety”. Mówiłem: „Nie, już nie ma”. W końcu zostawili mnie zwyczajnie w spokoju; to samo miało miejsce podczas mojej ostatniej kary.

Historycznie, kiedy więźniów zmuszano do pracy, państwo nie było wystarczająco bezczelne, by myśleć o zarabianiu na pracy więziennej, bo więźniów uważano za zbyt mało wiarygodnych. Ale poprzez falę represji przez ostatnie 10 lat, przez to, że więzienna walka została ujarzmiona, szczególnie prywatne firmy więzienne zobaczyły, iż istnieje niewolnicza siła robocza. Jak kolonia z Trzeciego Świata w ich własnym ogródku, nisko opłacana, zawsze na miejscu i gotowa do pracy. Naprawdę, ci więźniowie są w pozycji, w której kapitalizm chciałby mieć wszystkich pracowników. Nie dostają wypłat, świąt, no i oczywiście te kilka euro, jakie otrzymują wraca do „firmy”, mogą je wydać jedynie w sklepie, do „firmy” należącym.

Dwa lata temu uczestniczyłem w organizowaniu kampanii przeciw więziennemu niewolnictwu i jest to teraz dość duża akcja w Wielkiej Brytanii. Naszym celem są firmy, wykorzystujące więźniów. Piętnujemy je publicznie, bo nie jest to tylko kwestia moralna, ale też kwestia pracy, użycie pracy więźniów pogarsza bowiem płace i warunki pracowników w ogóle. Widzieliśmy kilka firm, które wyrzuciły wszystkich pracowników i oddały zamówienia do więzień. Kolejny raz oparte jest to na tym, co stało się w Ameryce i z pewnością coś, co będziemy widzieć coraz częściej.

Głównym naszym celem w Wielkiej Brytanii jest Wilkinson. Nie, to nie ludzie robiący żyletki. Są dużą firmą, mającą sklep w prawie każdym mieście, więc pikietujemy ich sklepy i używamy szeregu taktyk przeciw tej firmie.

Wypuszczono mnie z więzienia dwa lata temu i nadal odczuwam dużo problemów, nęka mnie policja. Przez pierwszy rok na wolności nie mogłem opuszczać kraju, ale jak zawsze

jestem zaangażowany politycznie, mimo że karą może być dożywocie. Nie dam się tym zastraszyć, bo aktywność polityczna nie jest tylko tym, co robię i zawsze robiłem. Dla mnie jest to coś więcej, jest to akt zemsty, nienawiść do państwa, które ukradło 10 lat mojego życia.

W jaki sposób walczyłeś z systemem, gdy byłeś w więzieniu?

Wszystko! Wszystko! Codziennie budziłem się i myślałem, co mógłbym zrobić, by utrudnić tym ludziom życie. Kiedy jestem w więzieniu, oddzielony od mych dzieci, nie chcę słuchać pał przychodzących do pracy pogwizdujących, z uśmiechami na twarzach. Chcę, by przychodzili myśląc: „O kurwa, nie to miejsce”. Tak ogólnie – wśród społeczności – chciałem organizować strajki, protesty na spacerniaku, odmowę zamykania, zamieszki – jeśli było to możliwe. Wszystko, o czym mogłem pomyśleć. Nieustannie podejmowałbym akcje prawne, by przyjmować wyzwanie, pisałbym wciąż o systemie więziennym, okazywał solidarność z innym więźniami, informował więźniów o ich prawach, Nieustannie, nieustannie trzeba zwalczać system.

Nie wolałeś czasami odpocząć, unikać konfrontacji?

Nie zostawili mi wyboru. Alternatywą jest leżenie w łóżku, wiesz! Dla mnie nigdy nie był to wybór, choć niektórzy więźniowie są szczęśliwi, oglądając telewizję. Ale nie ja, nie chcę uczynić mego wiezienia „łatwym”, być martwym za życia, chcę uczynić je „trudnym”, nawet jeśli oznacza to, iż zostanę stłamszony. Nawet w więzieniu chcę wiedzieć, że żyję każdy dniem mego życia, walczę jak tylko mogę.

Nie jestem sam, mam innych towarzyszy, którzy opierają się w ten sam sposób. Wśród wieloletnich więźniów bywa tak, że po 10 latach niektórzy z nich są „martwi”. Ale ci, którzy pomimo brutalności i separacji wciąż się opierają, nadal żyją. Bo nadal są ludźmi.

Czy wielu więźniów chce walczyć?

Tak, ale nie tak wielu, jak w przeszłości. Kiedy pierwszy raz siedziałem w więzieniu, bardzo łatwo dało się zorganizować duży strajk, albo duży protest – ale pod koniec mej odsiadki byłem coraz bardziej zmuszony, by używać metod partyzanckich z garstką towarzyszy, na jakich mogłem polegać. Kiedy przypomnisz sobie lata 80. – więźniowie byli bardzo bojowi, ale łatwo być buntownikiem, gdy wszyscy są buntownikami! Ponieważ większość więźniów nie ma szczerego poziomu świadomości politycznej, łatwo było odebrać im buntowniczość. Jako rewolucjoniści musimy być więcej niż buntownikami. Łatwo powiedzieć „Nie”, gdy wszyscy mówią „Nie”, ale czasami jesteś SAM. Musisz więc mieć odwagę i uczciwość, aby powiedzieć „Nie!” kiedy jesteś tylko TY.

Czy myślisz, że akcje, w które byłeś zaangażowany podczas pobytu w więzieniu, przedłużyły Twój wyrok?

Mają w Brytanii system, który – od czasu gdy zostałem wypuszczony – został uznany za bezprawny. Taki sąd kapturowy, mały sąd w więzieniu. Nie przeprowadza się nawet właściwego procesu, bo nie masz prawnika, dlatego wyrok ogłoszony zostaje niezgodnie z prawem. Mój wyrok został w ten sposób przedłużony, ale za każdym razem podejmowałem akcje prawne. Raz za razem, z powodu głupoty służby więziennej, przegrywali sprawy. Wygrałem każdą sprawę. Pod koniec wyroku spędziłem tylko 3 dodatkowe tygodnie w więzieniu. Ale czasami zabierali więźnia do sądu na zewnątrz i wielu towarzyszy odsiaduje z

tego powodu długie wyroki. Na zewnątrz musisz być przebiegły, musisz myśleć naprzód, zawsze nosić maskę.

Z pewnego punktu widzenia slogan „więzienie działa”¹ działa naprawdę, bo to zwykły przemysł, który produkuje, zarabia wiele pieniędzy... Jest to jedyny sens jego działania, musimy to uwypuklić, bo coraz więcej ludzi z klasy robotniczej wysyłanych jest do więzień. Wiem nawet o byłych zarządcach więzienia, nie będących w żadnym wypadku anarchistami... Nawet oni przeciwstawiają się więzieniu, bo wiedzą, że to NIE działa, czyni dobrych ludzi złymi, a złych – jeszcze gorszymi. Jako anarchiści często słyszymy te same argumenty: mówi nam się, że musimy mieć państwo, bo zawsze mieliśmy państwo, że musimy mieć kapitalizm, bo zawsze mieliśmy kapitalizm, że potrzebujemy pieniędzy, bo zawsze mieliśmy pieniądze, że w końcu potrzebujemy więzień, bo zawsze je mieliśmy... Ale w skali historii ludzkości wszystkie te rzeczy istnieją od niedawna, a pomysł na masowe więzienie, traktowane jako kara – jest bardzo nowy.

Czy powiesz trochę więcej o prywatnych więzieniach, o tym jak działają?

Pierwsze więzienia prywatne w Brytanii były zbudowane przez państwo i przekazane takim amerykańskim firmom jak Group 4 i Wakenhut, czerpiącym zysk z ludzkiego nie-szczęścia.

Co stało się w ostatnich latach, to to, że budują one swoje prywatne więzienia, ponieważ mogą czerpać z nich dużo większe zyski i jednocześnie finansują drakońską politykę Tony Blaira (ówczesny premier Wielkiej Brytanii – przyp. red.). Widzieliśmy, jak system ten rozszerza się na cały kraj, a teraz, często poprzez te same firmy, na Europę...

Więzienia prywatne są wielkim biznesem i pod wieloma względami reprezentują idealny kapitalistyczny mikrokosmos. Firmy, zajmujące się prywatnymi więzieniami, opłacane są, by trzymać więźniów państwa, ale dysponują niewolniczą siłą roboczą, tak że mogą ich zmuszać do produkcji dóbr, które mogą być sprzedane dla większego zysku. By produkowali dla firmy nie zezwala się im na obchodzenie świąt, nie mają wolnego ani chorobowego, zawsze są na miejscu. Dawana jest im mała zapłata za pracę, ale gdzie mogą ją wydać? Tylko w sklepie, należącym do firmy. Ten sam system był użyty we wczesnych latach kapitalizmu (na przykład w Argentynie), gdzie imigranci byli przenoszeni do odległych estancias do budowania wielkich ranchos, tam zaś istniał tylko jeden sklep firmowy. Sklep firmowy skubie ludzi w „Gronach gniewu” Johna Steinbecka, skubie w piosenkach Woody Guthrie’ego i innych. To, co robią firmy więzienne – nie jest niczym nowym.

Tu, w Hiszpanii, strażnicy i ludzie pracujący w więzieniu są na etatach państwa. Jak więc to działa, czy wszyscy pracownicy w tych więzieniach są jak strażnicy?

Wszyscy są prywatnymi pracownikami, pracują dla firmy, nie dla państwa. Widzieliśmy wielką korupcję w więzieniach prywatnych, sprzedają tam narkotyki, alkohol, wszystko co zabronione. Sprzedają ci nawet rzeczy, które ci właśnie zabrali, bo więzienne firmy prywatne płacą im nawet mniej, niż płaci państwo. Jak w Ameryce, idealnie otwierają je w obszarach masowego bezrobocia, by zatrudniać pracowników za najniższą pensję. Prywat-

¹ „Więzienie działa” jest sloganem wyborczym Brytyjskiej Partii Narodowej – jeśli „więzienie działa” w znaczeniu „leczenia przestępczości”, to dlaczego populacja więzienna nieustannie rośnie – zamiast spadać?

ne więzienia używają też więcej technologii, takich jak kamery CCTV, tak, by zatrudniać dużo mniej strażników. Strażnicy idą na dwutygodniowe przeszkolenie, jest jeszcze więcej brutalności niż w więzieniach państwowych, sposób, w jaki są prowadzone powoduje śmierć, jak nie przez brutalność – to z innych powodów. Największa liczba samobójstw jest właśnie w więzieniach prywatnych.

Wiem, że miałeś wiele konkretnego wsparcia... Co możesz, jako były więzień, powiedzieć o wspieraniu odosobnionych?

Myślę, że większość grup wspierania więźniów, istniejących w Wielkiej Brytanii, koncentruje się na pisaniu do więźniów listów. To jest ważne, pomaga towarzyszom w przełamaniu izolacji i pokazuje strażnikom, iż ci więźniowie są częścią ruchu, że nie są sami, ale pisanie listów powinno być zaledwie początkiem solidarności z odosobnionymi. Jest wiele innych rzeczy do zrobienia, choćby zbieranie funduszy na pomoc rodzinom więźniów w odwiedzaniu ich, wysyłanie książek lub pieniędzy (jeśli to niezbędne), ale musimy okazać wsparcie zwłaszcza w walce, być w stanie wysyłać demonstracje do więzień ku poparciu tych w środku... Pokazać państwu, że kiedy nasi towarzysze są poniżani, nie będzie to tolerowane.

W czasach Aleksandra Berkmana towarzysze ryzykowali życie, pomagając mu w ucieczce. To świadczy o solidarności z więźniami, kiedy w Brytanii tak zwana „Federacja Anarchistyczna” nie ma w zwyczaju nawet wysyłania więźniom znaczków. Każdy musi podjąć decyzję, co może robić, ale solidarność z więźniami musi być przedsięwzięciem długoterminowym. Zbyt często grupy wsparcia więźniów pojawiają się i znikają jak grzyby w noc. To nie daje prawdziwej pomocy.

Otrzymałem trochę fantastycznej solidarności, kiedy byłem w więzieniu i znaczyło to wiele, że np. towarzysze z Barcelony podjęli akcję w mojej obronie.

Myślę, że przykładem tego, co nazywam solidarnością, może być casus Irlandii. Na północy tego kraju, we wczesnych latach 80., Brytyjczycy mieli najbrutalniejszy system więzienny w Europie. Więźniowie byli tam rutynowo torturowani i poniżani i nawet strajk głodowy więźniów IRA i INLA, w którym wielu zginęło, tego nie zmienił. Tym, co zmieniło całą sytuację był fakt, że wielu strażników zostało zabitych.

Zgadzam się, że musimy być konsekwentni w rozbieraniu systemu i wszystkich bzdur, z nim się wiążących, ale jeśli jesteśmy w tym konsekwentni i akcje, które podejmujemy są poważne, to musimy być przygotowani na więzienie. Co uważasz za pierwszą, najważniejszą rzecz, jaką możemy zrobić, by przygotować się na traumę, jaką może przejdziemy?

Rzuć palenie! Brzmi niewinnie, ale jest prawdziwe. Państwo użyje wszystkich wad przeciw tobie. W więzieniu zawsze odmawiam pracy a kiedy zamykają mnie do izolatki – mówię: „Zamknijcie drzwi”.

Znam więziennego towarzysza, który pije tylko wodę. Nie pije kawy ani herbaty, strażnicy nie mają mu więc co zabrać. Powiedział, że był w izolatce przez długi czas – ten człowiek to prawdziwy wojownik, nie cofnie się przed niczym, nawet w izolatce walczył. Strażnicy próbowali wszystkiego, by go złamać. Jednego dnia, po długim czasie, jeden ze starszych strażników przyszedł go odwiedzić: „Słuchaj, kiedy byłeś pierwszy raz w izolatce uważnie

śledziłeś, co robisz”. Każdego tygodnia wykonywał jedno połączenie do rodziny i kupował jeden baton Mars. Strażnik powiedział: „Dlaczego się nie dostosujesz – będziesz miał to znowu?”. Mój przyjaciel odsunął się od drzwi, pokazał krawędź okna i powiedział: „Baton Marsa? Jak ten?”. Był tam przez 9 miesięcy, nie zjadł go na znak oporu. Powiedział, że następną rzeczą było 10 strażników, wbiegających do celi z tarczami, by zabrać baton Mars!

Otrzymałem też dużo wsparcia od innych więźniów spoza brytyjskiego systemu penitencjarnego. Jeden więzień, który do mnie pisał, Tomas Mayer-Falk z Niemiec, ten gość był solidarny latami, jego cela była tak zimna, że musiał chodzić wokół niej, by się ogrzać. Kiedy do mnie napisał, nigdy nie narzekał, zawsze pytał w jakich warunkach jestem, zawsze okazywał współczucie, zawsze starał się podnieść na duchu. To znak dobrego towarzysza.

Czy myślisz, że byłeś traktowany w więzieniu inaczej ze względu na poglądy?

Myślę, iż wspomniałem o tym wcześniej, że widziałem papiery z British Data Protection Act, z których wynika, że trzymany jestem w więzieniu o zaostrzonym rygorze, bo jestem anarchista. Nawet po tym, jak mnie wypuszczono z więzienia o zaostrzonym rygorze, nękanie mnie z powodu poglądów, policja i opiekun sądowy regularnie mnie spotykali i byli wyraźnie „polityczni”. Jeden starszy oficer – opiekun sądowy – powiedział: „Musimy być bardzo ostrożni od 9/11.”. Odpowiedziałem: „Co ma do mnie 9/11? Byłem przecież wówczas w więzieniu za bójkę w barze!”.

Gdy wyszedłeś z więzienia – czy utrzymywałeś kontakt z więźniami, którzy do Ciebie pisali i w jaki sposób?

Jestem bardzo zaangażowany we wspieranie więźniów. Przenosząc mnie po całym kraju państwo dało mi broń, bo mam kontakty wszędzie gdzie mnie szanują, co jest bardzo pomocne. To działa w dwie strony, mogę zdobywać informacje od osób, które były pobite w izolatce, od innego więźnia zdołali przekazać mi wiadomość. Szybko zorganizowałem protest – zrobiliśmy duży hałas wokół więzienia i ujawniliśmy brutalność. Kupiliśmy trochę przemysłowych fajerwerków, bardzo duże rakiety i odpaliliśmy je w izolatkę. Kiedy jedna nadleciała, wszyscy strażnicy wybiegali z więzienia, bo myśleli, że jest bombardowane. Wszyscy więźniowie zostali w rezultacie przeniesieni.

Więzienie jest zamkniętym światem i tak jest utrzymywane. Gdyby ściany były robione ze szkła zamiast betonu, obywatele mogliby zacząć się zastanawiać, co się tam wyczynia w ich imieniu. Mając łączność z więźniami nadal wiem, co się dzieje w środku i ciągle staram się ukazać, co naprawdę ma miejsce.

Kiedy wyszedłeś z więzienia nie było to nagłe, nie otworzyły się drzwi i byłeś na ulicy, musiały być obserwacje lub kontrole, coś takiego, co ściśle podążało za Tobą, gdy byłeś w więzieniu.

Nie byłem tak naprawdę pewien, kiedy wychodzę, bo odmówiłem akceptacji warunków mojego zwolnienia – dostałem tylko kilkudniowe zawiadomienie. Odprowadzili mnie do bramy i tyle. Ale potem, przez rok po moim wyjściu, nie wolno mi było opuszczać kraju. To jest pierwszy raz, kiedy mogę przyjechać do Barcelony. Tak, było dużo dokuczania. Chcieli mnie zamknąć w areszcie domowym, ale jako że było to bezprawne, mogłem z tym walczyć.

Jak działa izolacja, segregacja?

To to samo, tylko słowa różne. Jak działa? Trzymany jesteś całkowicie sam, czasem byłem jedynym więźniem w całej izolatce, czasem byłem obok innych więźniów. Warunki są bardzo złe, zamknięty jesteś w celi co najmniej 23 godziny na dobę, czasami 24. Jeśli ćwiczysz, to zazwyczaj sam, w klatce. Jest nieustanne zagrożenie brutalnością, jesteś niedożywiony, a zimno używane jest jako broń. Czasami wcale nie jesteś karmiony, albo strażnicy szczają lub plują do twego jedzenia. Zamarzając z zimna w celi masz tylko koszulę i jeden koc. Nie jest to więc łatwa sytuacja, ale kiedykolwiek byłem umieszczony w izolatce, natchmianem było to jak wyzwanie. Było to – jakby się prosili, musiałem na to odpowiedzieć.

Więc kiedy pierwszy raz wyszedłeś na ulicę po pobycie w więzieniu – co było pierwszą rzeczą, jaką kupiłeś?

To było bardzo dziwne, bo przez cały czas kiedy byłem w więzieniu, mimo że byłem często przenoszony, nigdy nie wiedziałem, co się dzieje za murem. Nie widziałem horyzontu, nieba nie przekreślonego kratą. Nie byłem przyzwyczajony do chodzenia więcej niż kilka stóp bez bramy czy kajdanek. Kiedy wyszedłem, wielu wspierających mnie już tam było, byłem bardzo ucieszony, widząc ich. Oczekiwałem, że będzie dziwniej niż było, myślę że ludzki umysł wynalazł mechanizm do radzenia sobie z traumą i na wiele sposobów było to dla mnie drugie życie. Było bardzo dziwne. Kiedy się odwróciłem, nawet po paru jardach, kiedy popatrzyłem na miejsce, które więziło mnie przez 8 lat, to więzienie i inne więzienia jemu podobne, wydawało się mniejsze... Ciężko mi było uwierzyć, iż tyle ludzkiego nie-szczęścia stłoczono na tak małej przestrzeni!

Czy rzeczywiście odsiedziałeś cały wyrok, jaki ci dali?

Sposób, w jaki kara jest zasadzana w Brytanii jest taki, że po połowie możesz ubiegać się o zwolnienie. Musisz to uargumentować, a ja nie byłem gotów błagać o to, co mi się należało. Nigdy więc nie starałem się o zwolnienie. Po 2/3 kary, 8 lat w moim przypadku, wyjście było automatyczne, ale obecnie sekretarz David Blunkett stara się to zmienić. Tak więc w przyszłości, podczas 12 letniego wyroku, będziesz odsiadywał całość, a po wyjściu będziesz na wolności warunkowo, przez całe życie!

Jak w Ameryce – nie tylko populacja więźniów rośnie, ale więzienie będzie wewnątrz społeczeństwa. Więcej użytku robi się na przykład z elektroniki i więcej ludzi wychodzi warunkowo po odbyciu wyroku. By wytworzyć mentalność więźnia, by więzienie było międzynarodowe, by trzymać cię na smyczy przez całe życie.

Kiedy przychodzi do wspierania więźniów politycznych, bo ludzie czasami dostają długie wyroki, lepiej jest próbować wspierać jedną osobę i wspierać przez czas trwania jej wyroku – czy może lepiej jest wspierać wielu ludzi w tym samym czasie?

Jak każdy, więźniowie szanują uczciwość, tak więc nie róbcie pustych obietnic. Jeśli zaczynasz pisać z więźniem i myślisz, że nie będziesz w stanie pisać przez następne 10 lat, powiedz im to. Ale jest wiele rzeczy, jakie możesz robić, które nie wymagają pisania do więźniów, jeśli nie czujesz, że stać cię na długoterminowe postanowienie – a są istniejące sieci, do których możesz przynależeć.

Czasami skupiamy się na więźniach politycznych a nie skupiamy się na wszystkich więźniach, zwykłych więźniach. Czy powinniśmy się koncentrować na więźniach politycznych, czy na próbach obalenia więzień w ogóle?

Myślę, że powinniśmy skupić się na walce z państwem więziennym, co zawiera w sobie również obalenie więzień. A to znaczy, że nie musimy wybierać. Ale nie znaczy to, iż nie powinniśmy wspierać więźniów bezpośrednio. Według mnie, ważne jest udzielenie bezpośredniego wsparcia wszystkim więźniom politycznym i polityczne wsparcie dla wszystkich więźniów w walce.

W Hiszpanii jest wzrost imigracji i z tego powodu coraz więcej imigrantów przebywa w więzieniach. Czy to samo dzieje się w Brytanii i czy ze strony współwięźniów ma miejsce rasizm wobec imigrantów?

Nie chciałbym tego mówić, ale myślę, że między więźniami rasizm w brytyjskich więzieniach jest dość niski. Jest co prawda dużo wyższy odsetek czarnych albo azjatyckich więźniów, niż wynika to z demografii, bo policja wybiera ich w sposób rasistowski. Ale nie widzimy takich brutalnych rasistowskich gangów, jak w więzieniach amerykańskich, ogólnie więźniowie różnych ras dogadują się nieźle.

Pamiętam, że kiedy pierwszy raz byłem w więzieniu w 1994, było to lokalne więzienie, które nie jest dla długoterminowych więźniów, byliśmy bardziej upolitycznieni. Byłem dość zszokowany sytuacją, jaką zastałem. Duża grupa więźniów chciała grać w futbol, mieli się rozdzielić na dwie drużyny, ale nie mieli kolorowych koszulek do ubioru. Jeden z więźniów powiedział: „Zagrajmy czarni przeciw białym. Powiedzmy, że Anglia gra z Jamajką”. Najpierw byłem zszokowany, ale kiedy zobaczyłem rozwój sytuacji, nie było rasizmu, wszyscy więźniowie byli dobrymi przyjaciółmi, to była odpowiedź na sytuację, użycie różnych kolorów skóry w pozytywny sposób. Nie mamy gangów rasowych, więźniowie łączą się mimo różnic w kolorze skóry.

Podczas wcześniejszego spaceru opowiedziałeś naprawdę niesamowite anegdoty o solidarności między więźniami. Czy powiedziałeś o tym więcej?

Solidarność między więźniami jest czymś, co ma miejsce przez cały czas. Pamiętam, kiedy byłem młodym w więzieniu, tylko 19-latką, widziałem dwóch strażników napadających jednego więźnia i natychmiast wyskoczyłem na strażników, powstało wielkie zamieszanie ale nie było zamieszek. Później zostałem zamknięty w celi i wiedziałem, że strażnicy po mnie przyjdą. Strażnicy w tym więzieniu mieli akurat spotkanie związku i wszyscy byli obecni.

Kiedy przyszli do mojej celi, było ich pięciu. Byłem młodym facetem, pewnym siebie więźniem, wstałem natychmiast i powiedziałem: „Więc trzeba was aż pięciu?” Wyszedłem z celi, ale kiedy wyszedłem, nie było tam pięciu glin – każdy strażnik z więzienia tam był. Stali w rzędach, na pokaz, taki popis siły, potem odprowadzili mnie do jednostki segregacyjnej. Byłem pewien, że mnie spiorą, w celi podniosłem stół i rozbiłem go o ścianę, by mieć broń, ale dziwnym trafem nie zostałem ruszony. Nie rozumiałem dlaczego – do momentu, kiedy kilka tygodni później zostałem przeniesiony z powrotem do skrzydła. Kilku ze starszych więźniów odsiadujących dożywocie, którzy i tak nigdy nie zostaliby wypuszczeni, powiedziało strażnikom, że jeśli tylko mnie dotkną, to jednego z nich zabiją.

Więźniowie zawsze chcą poświęcić się dla innych więźniów...

Solidarność jest najgorszą rzeczą, jakiej boją się strażnicy więzień. Rozumieją, kiedy więzień walczy o swoje prawa, ale kiedy więzień walczy o prawa drugiego – musi to być ukarane. Tak czy siak – solidarność trwa.

Kiedy przenoszono mnie po państwie od więzienia do więzienia zorientowałem się, że spotykam solidarność, gdziekolwiek jestem. Jeśli byłem atakowany, inni więźniowie atakowali strażników. Pomagali też wysyłać wiadomości na zewnątrz. Po zwolnieniu odwiedzali mnie i pomagali mojej rodzinie. O części rzeczy, jakie zrobili, nie mogę powiedzieć.

Każda walka ma swoje błędy. Czy jest coś, czego nie mogłeś wiedzieć w więzieniu, chodzi o błędy, mające wpływ na los więźniów politycznych?

Kiedy byłem w więzieniu po raz pierwszy i potrzebowałem wsparcia, wydawało mi się, że powinienem być otrzymać wsparcie od ruchu anarchistycznego a w szczególności od brytyjskiego ACK (Anarchistyczny Czarny Krzyż). W tym jednak czasie w brytyjskim ACK trwał zamęt i kontrolowała go mała klika. Działacze byli całkowicie oderwani od walki więziennej, spędzali czas na pozowaniu, nie zrobili dla więźniów prawie niczego, a pieniądze dla nich zebrane roztrwonili na międzynarodową biurokrację i egoistyczną propagandę. Żaden był nie lepszy od państwowego agenta. Kiedy chciałem nawiązać z nimi krytyczny dialog, ich początkową reakcją był atak wymierzony we mnie, widziałem wręcz dokument mówiący, iż nie jestem anarchistą, że nigdy nie byłem zaangażowany w ruch, czy wspieranie więźniów. Oczywiście mimo, że byłem w więzieniu, miałem towarzyszy, którzy mogli mówić za mnie. W rzeczy samej, porządni ludzie w ACK zrezygnowali, całe grupy odeszły. To wstyd, że musiało się to stać, ale sieć ACK rozpadła się. Klika zaś żyła z własnej propagandy przez kilka lat.

Miałem za to fantastyczne wsparcie od grup ACK z innych państw. Teraz jest tylko jedna grupa ACK w Anglii, grupa w to nie zamieszana, ACK Brighton, która odwała dużo dobrej roboty. Są też inne grupy wsparcia więźniów, całkiem niezależne.

Niestety, kiedy patrzymy na historię naszego ruchu, historię solidarności więziennej, nie zawsze jest tak dobra, jak byśmy chcieli. Myślę o momentach, cofając się nawet o więcej jak 20 lat wstecz, kiedy osobnicy niby działający w ruchu kradli pieniądze, przeznaczone na wspieranie więźniów. Sądzę, iż to hańba, że takie występki są tolerowane i że ludzie wolą o tym nie mówić, bo sądzą, iż obnażanie tego rodzaju zachowań zaszkodzi ruchowi jako całości. Jestem bardzo dumny z bycia częścią ruchu, do którego należeli tak wspaniali ludzie, jak Emma Goldman, El Quico Sabate, Nestor Machno, Alexander Berkman i wielu innych. Znaczy to dla mnie wiele. Jako anarchiści musimy zachowywać wierność zasadom – zawsze walczyć z niesprawiedliwością, gdziekolwiek się ona pojawi.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



M. Bransley, Ateneo Libertarie Del Besos
Zachować wierność zasadom, zawsze walczyć z niesprawiedliwością
Wywiad z M. Bransley'em

innyswiat.com.pl

Wywiad został przeprowadzony w Barcelonie, w kwietniu 2004 przez Ateneo Libertarie Del Besos, a opublikowany po polsku w "Innym Świecie" #31 (1/2010)

pl.anarchistlibraries.net